

BARTOSZ KACZMAREK (Wrocław)
orcid.org/0000-0002-5221-9317

ROZEJM BOŻONARODZENIOWY 1914 R. W LISTACH KAPITANA EDWARDA HULSE’A

Abstract

THE CHRISTMAS TRUCE OF 1914 IN THE LETTERS OF CAPTAIN EDWARD HULSE

The article presents the translation and edition of a source: two letters written in December 1914 by a British officer Edward Hulse; it is his account of the events of the Christmas truce. The aim of the paper is also to present and discuss the problem of mythologizing that event and changing its perception in historiography.

Keywords: the Great War, 1914, Eastern Front, British Expedition Corps, Christmas truce, Edward Hulse

Słowa kluczowe: Wielka Wojna, 1914, front zachodni, Brytyjski Korpus Ekspedycyjny, rozejm bożonarodzeniowy, Edward Hulse

Wprowadzenie

Jednym z najciekawszych epizodów I wojny światowej były wydarzenia ostatnich dni grudnia 1914 r., które określa się mianem rozejmu bożonarodzeniowego. Sceny bratania się żołnierzy wrogich armii, którzy śpiewali wspólnie kolędy, pokazywali sobie nawzajem fotografie bliskich, wymieniali się upominkami, a nawet grali w karty czy piłkę nożną, stanowiły niezwykle kontrast wobec wydarzeń późniejszych, zwłaszcza zaś realiów wojny okopowej i niezwykle krwawych bitew, które odcisnęły swoje piętno na milionach żołnierzy biorących udział w konflikcie. Wokół tytułowego wydarzenia, w miarę upływu czasu, narosło wiele mitów, a sam rozejm stał się tematem szeregu prac, książek, filmów, a także doczekał się upamiętnienia, stając się istotnym elementem narracji dotyczącej Wielkiej Wojny i trwale wpisując się w pamięć kulturową tych narodów, których przedstawiciele brali w nim udział¹. Temat wydarzeń ostatnich dni grudnia żywy jest nie tylko

¹ W sposób niezwykle obszerny o mitologizacji rozejmu i jego miejscu w brytyjskim dyskursie o I wojnie światowej w: T. Blom Crocker, *The Christmas Truce: Myth, Memory, And the First World War*, Lexington 2015, s. 1–18. O zagadnieniu brytyjskiej pamięci okresu I wojny światowej na przykładzie Ypres w: M. Jürgs, *Der kleine Frieden im Großen Krieg: Westfront 1914. Als Deutsche, Franzosen und Briten gemeinsam Weihnachten feierten*, München 2005, s. 7–16.

w dyskursie brytyjskim, ale stanowi istotny element rozważań dotyczących okresu Wielkiej Wojny także dla badaczy niemieckich²; nieobcy jest też historiografii francuskiej³. Ten istotny epizod zmagania na froncie zachodnim, a także jego znaczenie społeczne i wpływ na biorących w nim udział żołnierzy, nie zostały dostatecznie przebadane na gruncie polskiej historiografii. Poniższy wstęp ma służyć jako wprowadzenie do opracowanego źródła listownego.

Ostatnie dni grudnia 1914 r. stanowiły swego rodzaju punkt kulminacyjny dla pierwszych miesięcy działań wojennych. Nie sposób zatem rozpatrywać znaczenia zawartego w ich trakcie rozejmu bez odniesienia się do dwóch sfer bezpośrednio się z nim wiążących – nastawienia względem siebie żołnierzy walczących stron oraz przebiegu działań zbrojnych w początkowej fazie konfliktu. W przypadku tej pierwszej kwestii, ze względu na osobę cytowanego w dalszej części artykułu narratora, istotne będą wzajemne relacje brytyjsko-niemieckie⁴. W wielu pracach dotyczących I wojny światowej podkreśla się znaczny wzrost wzajemnej niechęci przedstawicieli obu wymienionych nacji względem siebie, podkreślając szczególnie propagandowe działanie prasy, zarówno angielskiej, jak i niemieckiej⁵. Przykład stanowić mogą doniesienia o niemieckich zbrodniach na terenie Belgii⁶ czy hymn stworzony przez Ernsta Lissauera⁷. Zjawisko to paradoksalnie było tym większe, że w Imperium Brytyjskim przed wojną były silne tendencje proniemieckie⁸. Popularne zatem było założenie, iż żołnierze ruszający na front byli negatywnie nastawieni do swoich przeciwników, powodowani entuzjazmem wojennym i zjednoczeni wobec wspólnego wroga, nie dostrzegając dzielonych z nim cech wspólnych czy podobnego

² O tym m.in.: O. Mueller, *Brother Boche*, w: M. Ferro i in., *Meetings in No Man's Land: Christmas 1914 and Fraternisation in the Great War*, Londyn 2013, s. 107-133 oraz Ch. Bunnenberg, *Dezember 1914: Stille Nacht im Schützengraben. Die Erinnerung an die Weihnachtsfrieden in Flandern*, w: *Die „Urkatastrophe“ als Erinnerung – Geschichtskultur des Ersten Weltkriegs*, Hg. T. Arand, Münster 2006, s. 15–60. Opis rozejmu z perspektywy niemieckiej znajduje się również w podrödziale „*Christmas 1914 at Ploegsteert Wood*“, [w:] A. Lucas, J. Schmieschek, *For King and Kaiser: Scenes from Saxony's War in Flanders 1914-1918*, Barnsley 2020, s. 88–92.

³ O tym zagadnieniu zob. R. Cazals, *Good Neighbours*, w: M. Ferro i in., *op. cit.*, s. 55–107. Rozejm bożonarodzeniowy jest także tematem obecnym w kinematografii francuskiej, warto wspomnieć o takich dziełach, jak *Joyeux Noël* Christiana Cariona czy dokument *Premier Noël dans les tranchées* Michaëla Gaumnitza – obie produkcje są z 2005 r. O wątkach dotyczących chrześcijaństwa, muzyki klasycznej i uniwersalnego braterstwa obecnych w filmie Cariona, w kontekście pamięci o rozejmie bożonarodzeniowym 1914 r. zob. M. Bächler, *The Christmas Truce of 1914 – Remembered in 2005. The staging of European similarities in the movie “Merry Christmas” – “Joyeux Noël”*, w: *Remembrance and Solidarity Studies in 20th Century European History*, Warszawa 2014, s. 73–90.

⁴ O tym zagadnieniu w: M. Jürgs, *op. cit.*, s. 17–31.

⁵ M. Brown, S. Seaton, *Christmas Truce: The Western Front December 1914*, London 2011, s. 2–7.

⁶ O tym zagadnieniu i jego wpływie na brytyjskich żołnierzy zob. w: D. Boyle, *Peace on Earth: The Christmas Truce of 1914*, Scotts Valley 2018, s. 7–9.

⁷ Niemiecki poeta żydowskiego pochodzenia, który nie tylko był autorem anty-brytyjskiego sloganu *Gott, strafe England!* (z niem. *Boże, ukarż Anglię!*), ale również napisał *Hassgesang gegen England*, pieśń wymierzoną w Anglików.

⁸ Szerzej o relacjach angielsko-niemieckich w okresie poprzedzającym wybuch I wojny światowej i dyskursie naukowym na ten temat w: R. Scully, *British Images of Germany: Admiration, Antagonism and Ambivalence, 1860-1914*, Basingstoke 2012, s. 1–7.

położenia⁹. W takich okolicznościach zaistnienie spontanicznego rozejmu wydaje się wątpliwe, a teza ta jawi się jako jeden z mitów, które narosły wokół opisywanego wydarzenia. Trudne warunki, które stały się udziałem żołnierzy w okopach, dotyczyły zarówno Brytyjczyków, jak i Niemców. Wzniesione przez nich umocnienia były często na tyle blisko siebie, iż mogli się oni naocznie przekonać o tym, iż te same trudności dotyczą ich przeciwników. Ta świadomość stanowiła jeden z elementów, dzięki którym zawarcie rozejmu stało się możliwe¹⁰.

Jednym z istotnych elementów wzajemnego się postrzegania przez żołnierzy obu stron, który miał wpływ na zaistnienie możliwości zawieszenia broni, był fakt, iż byli to w przeważającej części wojskowi zawodowi. Liczna grupa walczących na froncie w grudniu 1914 r. mężczyzn była powołanymi pod broń rezerwistami bądź żołnierzami, którzy zaciągnęli się przed wybuchem wojny¹¹. Nawet Brytyjski Korpus Ekspedycyjny swoich rekrutów wcielał do już istniejących jednostek, gdzie służyli oni z doświadczonymi oficerami i żołnierzami. Tego typu wojskowi, znający wojnę, dla których służba była także ścieżką kariery, byli bardziej odporni na przekaz propagandowy, a także mniej skłonni do odczuwania nienawiści względem przeciwnika. Co więcej, istniała pomiędzy walczącymi pewna nić porozumienia rodząca się na gruncie wykonywanej profesji, która sprawiała, iż byli oni skłonni okazać wrogom szacunek¹². Za przykład tego typu zachowań mogło posłużyć chociażby opatrywanie rannych przeciwników czy dobre traktowanie wziętych do niewoli żołnierzy przeciwnej strony.

W grudniu 1914 r. działania wojenne toczyły się zaledwie od kilku miesięcy. Armia niemiecka, realizując założenia poprawionego przez von Moltkego planu Schlieffena, wkroczyła na terytorium Belgii, w sierpniu i wrześniu zajmując większą część kraju¹³, ale nie łamiąc całkowicie belgijskiego oporu¹⁴. W tym samym czasie przez kanał La Manche przepłynął się Brytyjski Korpus Ekspedycyjny, którego żołnierze wzięli udział w potyczkach na terenie Belgii, osłaniając wycofujące się siły sprzymierzone¹⁵. Na początku września doszło do starcia wojsk niemieckich oraz brytyjsko-francuskich w I bitwie pod Marną, gdzie zmuszono armię niemiecką do odwrotu za rzekę Aisne, ostatecznie przekreślając szansę na wykonanie planu Schlieffena¹⁶. W październiku i listopadzie siły niemieckie i bry-

⁹ M. Brown, S. Seaton, *op. cit.*, s. 7–9.

¹⁰ T. Blom Crocker, *op. cit.*, s. 30–31.

¹¹ O wątku profesjonalizmu także w: D. Boyle, *op. cit.*, s. 7–9.

¹² T. Blom Crocker, *op. cit.*, s. 31–32.

¹³ Bardziej szczegółowo o sytuacji Belgii i wspomnianych walkach w: J. Veranneman, *Belgium in the Great War*, Yorkshire 2018, s. 50–105.

¹⁴ O starciach na terytorium Belgii w: A. Chwalba, *Samobójstwo Europy: Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 53–59 oraz P. Ham, *1914: The Year the World Ended*, London 2014, s. 341–356.

¹⁵ W sposób bardziej szczegółowo o pierwszych walkach Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego w: M. Gilbert, *The First World War: A Complete History*, New York 2014, s. 72–95.

¹⁶ O samej bitwie i jej konsekwencjach w: A. Chwalba, *op. cit.*, s. 62–64 oraz M. Gilbert, *op. cit.*, s. 105–113.

tyjskie toczyły ze sobą krwawe zmagania o belgijskie miasto Ypres. Ostatecznie obie walczące strony ufortyfikowały się na swoich pozycjach. Niemcy linię swoich umocnień oparli o Menen i Roeselare, Brytyjczycy zaś skupili się na obronie samego Ypres¹⁷. W listopadzie kontynuowano zmagania na tym odcinku frontu, ale – mimo natarcia żołnierzy niemieckich – brytyjska linia obrony nie została przełamana¹⁸. Ze względu na zbliżającą się zimę i brak rozstrzygnięcia, obie strony pozostały na swoich pozycjach, odpowiednio je umacniając¹⁹. Te starcia stanowiły zapowiedź wojny okopowej²⁰. W wyniku tego typu prowadzenia działań zbrojnych wojna nie doczekała się szybkiego rozstrzygnięcia i trwała znacznie dłużej, niż tego spodziewali się wojskowi biorący w niej udział²¹.

Nie bez znaczenia dla zaistnienia rozejmu pozostają warunki, które znieść musieli żołnierze uczestniczący w wojnie okopowej w grudniu 1914 r. Trudności związane z tym sposobem prowadzenia działań zbrojnych dotyczyły zmobilizowanych mężczyzn szczególnie w dwóch aspektach – związanych z koniecznością przebywania w okopach²² i wystawieniem na zaczepne działania wroga oraz z panującymi w grudniu warunkami pogodowymi. Umocnienia wznoszono zwykle dość szybko, w trudnym terenie, ulegały one częściowemu zniszczeniu przez ostrzał przeciwnika – kwatery, które zajmowali żołnierze i oficerowie w okopach, nie zapewniały dużego komfortu. Trudności sprawiało również dostarczanie wody, zapasów i ekwipunku dla pozostających w okopach żołnierzy, a nawet konieczność naprawy zniszczonych umocnień czy zmieniania się różnych jednostek, które utrzymywały poszczególne pozycje wzdłuż linii frontu. Na te niedogodności wystawieni byli zarówno żołnierze niemieccy, jak i brytyjscy, co mogło wpłynąć na nawiązanie się pomiędzy nimi pewnej nici porozumienia. Jedną z popularnych tez dotyczących żołnierzy przebywających w okopach jest założenie, iż nie opisywali oni okropnych warunków w nich panujących i opinia publiczna nie zdawała sobie sprawy z tego, jak trudne było położenie zmobilizowanych mężczyzn. Badania nad korespondencją żołnierzy nie tylko jej zaprzeczają, ale podkreśla się też fakt, iż opisy tragicznych warunków, w jakich prowadzono wojnę okopową, nie były jedynie dostępne rodzinom żołnierzy, ale znajdowały się również w prasie²³.

¹⁷ O starciach z października i listopada w: M. Gilbert, *op. cit.*, s. 130–142.

¹⁸ Starcia te stanowiły zapowiedź kształtowania się przyszłej linii frontu, o tym w: P. Ham, *op. cit.*, s. 427–444.

¹⁹ A. Chwalba, *op. cit.*, s. 68–69.

²⁰ O walkach w pierwszych miesiącach wojny i ich przekształceniu się w wojnę pozycyjną w: J. Pajewski, *Pierwsza Wojna Światowa 1914–1918*, Warszawa 2014, s. 198–215. P. Hart, *The Great War: 1914–1918*, London 2013, s. 66–135; o. P. Ham, *op. cit.*, s. 356–412. O działaniach wojennych na froncie zachodnim w 1914 r. z perspektywy niemieckiej w: E. O. Volkman, *Wielka Wojna 1914–1918*, tł. S. Dygant i in., Oświęcim 2013, s. 19–34.

²¹ T. Blom Crocker, *op. cit.*, s. 26.

²² O trudnych warunkach okopowych w: D. Boyle, *op. cit.*, s. 13–17.

²³ T. Blom Crocker, *op. cit.*, s. 22–25, zaś o przekazach w prasie niemieckiej w: M. Jürigs, *op. cit.*, s. 86–88.

Drugim istotnym elementem związanym z warunkami wojny okopowej był sposób prowadzenia działań wojennych. Wspominałem już wcześniej o tym, iż żołnierze i oficerowie musieli przystosować się do wojny statycznej, w której walczące przeciwko sobie armie utrzymywały swoje pozycje. Nie oznaczało to jednak, iż nie dochodziło do różnego rodzaju działań zaczepnych i żołnierze pozostający w okopach wystawieni byli na nowe rodzaje zagrożenia – szczególnie zaś na intensywny ostrzał artyleryjski polujących na nieostrożnych przeciwników snajperów oraz rajdy okopowe²⁴. Żołnierze, którzy pozostawali w okopach, musieli zachowywać znaczną czujność i pozostawać w gotowości, a jedną z konieczności była ciągła obserwacja pozycji przeciwnika, które niejednokrotnie znajdowały się w bliskiej odległości od zajmowanych przez nich samych okopów²⁵. Z jednej strony sytuacja ta wpływała negatywnie na wojskowych, którzy znajdowali się w stanie ciągłego zagrożenia, ale z drugiej – umożliwiała im dobitne przekonanie się o tym, iż ich przeciwnicy znajdowali się w bardzo podobnym położeniu²⁶.

Ostatnim z istotnych elementów warunków okopowych była panująca w okresie poprzedzającym zawarcie rozejmu pogoda. Umocnienia zależne były od terenu, na którym się opierały. Ze względu na sposób ich wznoszenia opady deszczu mogły zalać okop, a żołnierze byli narażeni na konieczność spędzenia znacznej części swojego czasu w błocie. To właśnie przeraźliwy chłód i błoto były tymi dwoma czynnikami, na które najbardziej skarżyli się mężczyźni stacjonujący na linii frontu²⁷. Sytuacja ta pogorszyła się znacznie w grudniu 1914 r. do tego stopnia, iż dalsze prowadzenie działań wojennych stało się bardzo utrudnione, na co wpłynęły opady śniegu. Ostatni miesiąc w roku dodatkowo sprzyjał tendencji do postrzegania wroga nie jako przeciwnika, którego należy traktować z wrogością i z którym należy walczyć, ale człowieka, który znajduje się w takiej samej sytuacji.

Rozejm bożonarodzeniowy często przedstawiany był jako zdarzenie jednorazowe i bez precedensu, ale do wielu przypadków fraternizacji pomiędzy żołnierzami zwaśnionych stron dochodziło już wcześniej, nie tylko w ostatnim miesiącu 1914 r. Na niektórych odcinkach frontu wojskowi zawiązywali nieformalne i krótko trwające rozejmy na czas śniadania, dochodziło także do przypadków wymieniać się informacjami, a nawet wieczornych śpiewów²⁸. Porozumienie o przejściowym zawieszeniu broni stanowiło ugruntowaną praktykę w działaniach wojennych na długo przed 1914 r., jednak specyfika prowadzenia wojny okopowej²⁹ i warunki,

²⁴ M. Brown, S. Seaton, *op. cit.*, s. 19–22.

²⁵ O kontakcie pomiędzy żołnierzami obu stron w: M. Jürge, *op. cit.*, s. 42–53.

²⁶ O bliskiej odległości i jej wpływie: D. Boyle, *op. cit.*, s. 19–21.

²⁷ O problemie błota i chłodu obszerniej w: M. Brown, S. Seaton, *op. cit.*, s. 17–19; S. Weintraub, *Silent Night. The Story of The World War I Christmas Truce*, New York 2002, s. 13–15; T. Blom Crocker, *op. cit.*, s. 26–30.

²⁸ M. Brown, S. Seaton, *op. cit.*, s. 23–26; T. Blom Crocker, *op. cit.*, s. 32–33.

²⁹ O specyficznych warunkach prowadzenia działań wojennych w realiach okopowych oraz ich wpływie na zawieranie rozejmów w: T. Ashworth, *Trench Warfare 1914-1918: The Live and Let Live System*, London 2000, s. 1–18.

w jakich funkcjonowali żołnierze, przyczyniły się do tego, iż niejednokrotnie powstrzymywano się od podejmowania działań zbrojnych. Tworzyło to precedens, w którym walczący nie decydowali się na wymianę ognia bez wcześniejszego podjęcia działań zaczepnych przez przeciwnika, mimo że brali udział w konflikcie zbrojnym³⁰. Ten specyficzny system dodatkowo sprzyjał fraternizacji pomiędzy zwaśnionymi stronami konfliktu zbrojnego. Sytuacja ta nie pozostała bez reakcji brytyjskiego dowództwa. Generał Horace Smith-Dorrien, dowodzący II Korpusem Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego, dostrzegł problem bratania się żołnierzy zwaśnionych stron i wydał 5 grudnia 1914 r. instrukcję, która zabraniała żołnierzom fraternizacji. Zalecenia te znalazły się w dokumencie sporządzonym przez szefa sztabu II Korpusu, George’a Forestiera-Walkera, a jego wydanie i treść pozwalają wnioskować nie tylko o opinii dowództwa na temat bratania się żołnierzy, ale również o tym, iż takie zjawisko występowało przed okresem bożonarodzeniowym³¹.

Rozejm świątecznych dni grudnia 1914 r. był w narracji dotyczącej I wojny światowej wydarzeniem, które podlegało znacznej mitologizacji. Przedstawiano go jako bunt żołnierzy w duchu pacyfizmu, sprzeciw wobec niepotrzebnej wojny i bezsensownych rozkazów dowództwa lub umniejszano jego znaczenie, jako zdarzenia, które nie odcisnęło swojego piętna na całym konflikcie³². Inna narracja dotycząca tego wydarzenia wyłania się ze źródeł listownych, które pozostawili po sobie żołnierze biorący udział w wydarzeniach grudnia 1914 r.³³ Zbadanie tych źródeł pozwala na pełniejsze zrozumienie fenomenu tego spontanicznego rozejmu, co jest możliwe za pośrednictwem zaprezentowanych poniżej dwóch listów z 28 grudnia 1914 r., pióra kapitana Edwarda Hulse’a³⁴.

Hulse i jego listy – analiza źródła

Edward Hamilton Westrow Hulse urodził się 31 sierpnia 1889 r. w Londynie, jako jedyny syn sir Edwarda Henry’ego Hulse’a, wojskowego i polityka Partii Konserwatywnej, szóstego baroneta Hulse i lady Edith Maud Levy-Lawson, jedynej córki właściciela i wydawcy „The Daily Telegraph”, sir Edwarda Levy-Lawsona. Odebrał staranne wykształcenie m.in. w Eton College i na Uniwersytecie

³⁰ O tego typu rozejmach i zagadnieniu ich trwałości w: *ibidem*, s. 19–37.

³¹ M. Brown, S. Seaton, *op. cit.*, s. 26–30; M. Jürs, *op. cit.*, s. 71–77 T. Ashworth, *op. cit.*, s. 37–38, 42–45.

³² T. Blom Crocker, *op. cit.*, s. 43–44.

³³ Listy żołnierzy z tego okresu znaleźć można m.in. w: A. Richards, *The True Story of The Christmas Truce: British and German Eyewitness Accounts From World War I*, Havertown 2021; M. Hill, *Christmas Truce By the Men Who Took Part: Letters from the 1914 Ceasefire on the Western Front*, Stroud 2021; M. C. Snow, *Oh Holy Night: The Peace of 1914*, Nappanee 2009.

³⁴ Sir Edward Hamilton Westrow Hulse (1889–1915) – arystokrata brytyjski, 7 baronet Hulse, oficer Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego, służący w 1 i 2 batalionie Scots Guards, poległ w trakcie bitwy pod Neuve-Chapelle (krótki biogram za: E. Hulse, *Letters written from the English Front in France: Between September 1914 and March 1915*, San Francisco 2013, s. 8).

Oksfordzkim (Balliol College), uzyskując dyplom w 1912 r. Po śmierci swego ojca, który popełnił samobójstwo w 1903 r., stał się siódmym baronetem Hulse i tytułem tym pieczętował się do śmierci. Po ukończeniu studiów wybrał karierę wojskową, początkowo odbywając szkolenie w pułku Coldstream Guards, by ostatecznie otrzymać nominację oficerską w 1 batalionie pułku Scots Guards w marcu 1913 r. Po rozpoczęciu wojny brał udział w pierwszych bitwach Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego, a w listopadzie przeniesiono go do 2 batalionu Scots Guards, gdzie służył do śmierci. W trakcie działań zbrojnych otrzymał awans na stopień kapitana. Poległ 12 marca 1915 r., w bitwie pod Neuve-Chapelle, starając się udzielić pomocy swojemu zranionemu dowódcy.

Kapitan Hulse swoje doświadczenia na froncie zachodnim I wojny światowej opisywał w listach, których adresatem była jego matka. Pierwszy z nich napisał 2 sierpnia 1914 r., ostatni zaś 8 marca 1915 r., na kilka dni przed śmiercią. Choć korespondencja ta nie była początkowo przeznaczona do publikacji, doczekała się jej w rok po śmierci Hulse'a. Ze względu na uzyskaną popularność oraz wartość historyczną listów wydano je ponownie, także w wersji elektronicznej. Mimo że stanowią one cenne źródło informacji o codzienności żołnierskiej na froncie zachodnim, nie doczekały się przekładu na język polski. Poniższe tłumaczenie, oparte na tekście wydanym przez Pickle Partners Publishing w 2013 r., dotyczy dwóch listów, które kapitan Hulse napisał 28 grudnia 1914 r. Zostały one przeze mnie wybrane z tego względu, iż w dość szczegółowy sposób opisują wydarzenie, w którym brytyjski oficer brał udział – a więc rozejm bożonarodzeniowy 1914 r.

Zaprezentowane poniżej tłumaczenie jest dziełem autorskim. Sam proces przekładu nie należał do najłatwiejszych, szczególnie ze względu na dwie kwestie. Listy brytyjskiego oficera zawierają w sobie wiele terminów związanych z wojskowością i specyfiką wojny okopowej, a także występują w nich pewne wyrażenia, które uznać można, z perspektywy współczesnego odbiorcy, za archaiczne. Jego korespondencja utrzymana jest w dość swobodnym stylu, występują w niej słowa nacechowane emocjonalnie, przytacza w niej dialogi, co sprawia, iż nie jest możliwe przełożenie całości treści w sposób bezpośredni. Starłem się możliwie najpełniej oddać specyfikę zastosowanego przez autora stylu i jak najwierniej przedstawić zawartość jego listów, także pod względem ich struktury.

Edward Hulse napisał przetłumaczone przeze mnie listy 28 grudnia 1914 r., kiedy jego jednostkę wycofano z okopów i skierowano do kwater znajdujących się za linią frontu. Miał on okazję, by dokładnie przemyśleć wydarzenia, których był świadkiem, i spokojnie zastanowić się nad tym, w jakich słowach je opisać. Sama długość obu listów świadczy o tym, iż nie musiał się on martwić takimi kwestiami, jak dostępność papieru czy ograniczony czas, które to problemy dotyczyły często żołnierzy kreślących listy w okopach, wpływając wydatnie na sposób, w jaki pisali ich autorzy. Listy z 28 grudnia 1914 r. nie noszą także znamion ingerencji cenzury, sam brytyjski oficer także nie odnosi się do jej działalności. Całość utrzymana jest w swobodnym tonie, kapitan Hulse opisuje wydarzenia, których był świadkiem,

w sposób bardzo dokładny, nie pomija żadnych szczegółów i w narrację wplata również swoje przemyślenia, otwarcie wyrażając opinie. Listy mają charakter bardzo osobisty, przebija z nich bliska więź autora z odbiorcą, nie tylko opisuje on realia na froncie zachodnim, ale odnosi się również często do sytuacji w Wielkiej Brytanii lub na innych teatrach działań wojennych. Choć da się zauważyć, iż listy Hulse'a posiadają określony styl, nie sięga on po poetyckie czy patetyczne sformułowania, jest raczej konkretny i stara się możliwie jak najdokładniej opisywać realia i przekazywać swoje myśli – nie sądzę, by wykazywał w swojej korespondencji ambicje literackie. Uwagę zwraca również struktura jego relacji, która jest uporządkowana i przemyślana we fragmentach dotyczących bezpośrednio wydarzeń związanych z rozejmem, a staje się nieco bardziej swobodna i płynna w przypadku innych poruszanych przez autora tematów. Wyraża to jego intencję, by jak najdokładniej opisać sam rozejm, pozostałe tematy w jego listach z 28 grudnia schodzą niejako na dalszy plan. Jego relacja jest także ciekawa ze względu na to, jaką perspektywę oferuje w swoich listach autor – jego konserwatywne poglądy stają się ewidentne w jego ocenie wydarzeń w Wielkiej Brytanii i działań rządu i Lloyd'a George'a. Dodatkowo, opisując wydarzenia rozejmu bożonarodzeniowego, przedstawia on je z perspektywy oficera, zwracając uwagę na wiele aspektów dotyczących samych działań wojennych – mimo osoby odbiorcy nie stroni od tego typu opisów, dywagacji i opinii. Ta perspektywa jest szczególnie widoczna w opisie jego autorstwa dotyczącym incydentu z Scarborough, gdzie otwarcie przyznaje, iż brytyjska opinia publiczna nie rozumie doktryny marynarki wojennej, dlatego opisuje ją swemu odbiorcy. Jest także narratorem przenikliwym, m.in. trafnie odczytując przesłanki, dla których żołnierze niemieccy nalegali na możliwie najdłuższe utrzymanie zawieszenia broni. Listy kapitana stanowią zatem źródło cenne nie tylko ze względu na opis istotnych wydarzeń, ale także dlatego, iż pozwalają na zarysowanie punktu widzenia brytyjskich oficerów.

W dwóch przedstawionych listach kapitan Hulse porusza wiele istotnych tematów. Największą część swojej korespondencji z 28 grudnia 1914 r. poświęca dokładnemu opisowi wydarzeń rozejmu bożonarodzeniowego. Jego głównym celem jest jak najdokładniejsze przedstawienie tego niezwykle wydarzenia, ale także próba zrozumienia tego, dlaczego do niego doszło i jaki cel mieli przeciwnicy w tym, by to osobliwe zawieszenie broni trwało możliwie jak najdłużej. Na podstawie jego relacji odtworzyć można sposób, w jaki żołnierze brytyjscy spędzali świąteczne dni 1914 r. Wspomina on nie tylko o ich aktywnościach, ale również o otrzymanych przez nich prezentach, wymienia wydane im jedzenie, opisuje warunki okopowe i działania mające na celu ich poprawienie. W swoim opisie nie pomija nawet pogody czy wzmianek o okolicznych zwierzętach, jak zające czy ptaki. Dodatkowo drugi list zawiera w sobie opis dotyczący życia codziennego żołnierzy w kwaterach, za linią frontu. Kolejnym istotnym elementem jego relacji są te fragmenty, które dotyczą działań wojennych, wspomina o działalności snajperów, o ostrzale artyleryjskim i konieczności wystawiania wart, dość

dużo miejsca poświęca także przypadkowi niemieckiego dezertera. Ostatnia grupa poruszanych przez niego tematów dotyczy sytuacji w Wielkiej Brytanii i spraw rodzinnych. Choć listy z 28 grudnia 1914 r. stanowią jedynie niewielki fragment korespondencji kapitana Hulse'a i dotyczą w znacznej mierze opisu jednego tylko wydarzenia, na ich podstawie ocenić można to, jakie tematy poruszali w swoich listach brytyjscy żołnierze służący na froncie zachodnim.

Jednym z ciekawszych elementów relacji kapitana Hulse'a jest sposób, w jaki przedstawia on swoich przeciwników. Przytacza on w swoich listach wiele przykładów rozmów z Niemcami, tak szeregowymi żołnierzami, jak i oficerami, ale nie jest to obraz jednoznacznie negatywny, daleki jest on od otwartej wrogości wobec nieprzyjaciela. Jest, co zrozumiałe, nieufny względem większości swoich rozmówców, niektórych z nich ocenia negatywnie ze względu na ich zachowanie, ale pojawiają się w jego listach również pochlebne słowa dotyczące wrogów, a nawet przykłady na okazywanie sobie nawzajem szacunku przez zwaśnione strony. Dodatkowo wspomina on w swoich listach o Niemcach, którzy przed wstąpieniem do wojska związani byli z Anglią, co stanowi przykład na to, iż relacje pomiędzy tymi państwami przed wybuchem wojny nie były jednoznacznie negatywne i antagonistyczne. Choć w swoich listach brytyjski oficer wspomina o propagandzie prasowej, wnioskować można, iż nie ma ona zbyt dużego wpływu na sposób, w jaki postrzega on przeciwnika, a swoje opinie buduje na podstawie własnego doświadczenia. Jest on w stanie wykazać się empatią względem nieprzyjaciela, zwłaszcza we fragmencie, w którym przedstawia opinię na temat tego, dlaczego Niemcy nalegają na przedłużenie rozejmu – dostrzega fakt, iż przeżycia nieprzyjaciela nie różnią się zbytnio od jego własnych.

Przytoczenie wielu rozmów z Niemcami pozwala również, w pośredni sposób, na przedstawienie ich sposobu postrzegania samego konfliktu i strony brytyjskiej. Hulse skrupulatnie przedstawia opinie, które zasłyszał od przeciwników. Z ich słów, przytoczonych przez narratora, wynika jednoznacznie, iż żołnierze niemieccy nie są negatywnie nastawieni do Brytyjczyków, przebija z nich szacunek dla angielskich żołnierzy i oficerów. Ponadto w jednym z listów zapisuje on opinię Niemców na temat początkowych działań wojennych – uważają oni, iż Francja i Rosja nie będą się w stanie długo opierać ich natarciu i jedynie Anglia stanowi przeciwnika, który się przed nim jeszcze broni. Brytyjski oficer przedstawia wydarzenia rozejmu dość dokładnie, nie kryje swoich opinii, można zatem wnioskować, iż pogląd ten był obecny wśród żołnierzy niemieckich w początkowych miesiącach działań wojennych. Trudno jednak, za pośrednictwem relacji Hulse'a, ocenić, w jakim stopniu opinie te kształtowane są poprzez doświadczenia samych żołnierzy i wydarzenia na froncie, a w jakim przez działania propagandowe prasy niemieckiej.

Propaganda prasowa stanowi kolejny ciekawy wątek, który pojawia się w listach kapitana Hulse'a. Wspomina on nie tylko o działalności prasy brytyjskiej – m.in. „Land & Water” Belloc czy „The Daily Telegraph” – ale z jego zapisków wynika również jasno to, jak wielki wpływ miały przekazy prasowe na żołnierzy.

Szczególnie istotny jest w tym aspekcie fragment, w którym Hulse opisuje reakcję Niemców na artykuły zamieszczone w prasie brytyjskiej. Oceniają oni jej przekaz za nieprawdziwy i przesadzony, co więcej, oskarżają prasę brytyjską o umyślne budowanie niechęci wobec nich, odrzucając doniesienia o zbrodniach popełnianych na terenie Belgii. Przekaz brytyjskiego oficera stanowi zatem dowód na to, jak wielki wpływ na wzajemne się postrzeganie zwaśnionych stron miała działalność prasy. Fragmenty te wpisują się w sposób tworzenia i rozpowszechniania wojennej propagandy za pośrednictwem gazet, które dostępne były także dla żołnierzy służących na frontach I wojny światowej.

Przedstawiona poniżej edycja źródeł stanowi materiał drobiazgowo opisujący osobliwe wydarzenie, jakim był rozejm bożonarodzeniowy 1914 r. Pozwala ona nie tylko na przedstawienie perspektywy młodego brytyjskiego oficera, ale zapewnia także wgląd w opinie występujące wśród żołnierzy niemieckich. Co więcej, za pośrednictwem listów kapitana Hulse'a można zweryfikować tezę dotyczącą występowania zjawiska mitologizacji tego wydarzenia.

Źródło 1³⁵
List z 28 grudnia 1914 r.

28/12/14

Najdroższa matko³⁶,

Właśnie wróciłem do kwater po spędzeniu w okopach najbardziej niezwykłych świąt Bożego Narodzenia, jakie można sobie wyobrazić. Słowa całkowicie mnie zawiodą, gdy staram się to opisać, ale cóż, spróbuję!

23 grudnia przejeżdżaliśmy okopy w zwyczajowy sposób, luzując Grenadierów³⁷, a 24 grudnia miała miejsce typowa wymiana ognia, chociaż snajperzy się całkiem ożywili. 25 grudnia, jak zwykle, stanęliśmy pod bronią około 6:30 i zauważyłem, że nie było dużo strzelania, a z czasem wszystko przycichło i około 8 rano nie padały już żadne strzały, poza kilkoma po naszej lewej stronie (regiment Pograniczników³⁸). Około 8:30, kiedy wyglądałem [z okopu], zobaczyłem czterech Niemców, którzy opuścili swoje okopy i zaczęli iść w naszym kierunku. Rozkazałem dwóm moim ludziom, by wyszli im na spotkanie, bez broni (Niemcy także nie byli uzbrojeni), w celu dopilnowania, aby przeciwnicy nie podeszli zbyt blisko. W tamtym

³⁵ E. Hulse, *op. cit.*, s. 71–81.

³⁶ Adresatką listów Edwarda była jego matka, Edith Maude Webster Hulse, (zmarła w 1937 r.) de domo Levy-Lawson, córka właściciela i wydawcy „The Daily Telegraph”.

³⁷ Chodzi o *Grenadier Guards*, jeden z regimentów piechoty Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego.

³⁸ Chodzi o *King's Own Scottish Borderers*, jeden z regimentów piechoty Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego.

momencie dzieliło nas około 350–400 jardów. Moi towarzysze byli dość nieufni, nie wiedząc, co się właściwie dzieje, więc sam udałem się w drogę i natknąłem się na Barry'ego³⁹, jednego z naszych chorążych, który zmierzał w tym samym kierunku, z innej części naszej linii. Kiedy w końcu do nich dotarliśmy, byli zbyt blisko naszego drutu kolczastego, więc kazałem się im cofnąć. W ich grupie było trzech szeregowych i jeden sanitariusz, a jeden z nich odezwał się i powiedział, że uznali za właściwe przyjście do nas i złożenie życzeń z okazji świąt Bożego Narodzenia, i ufają nam bezgranicznie, że dotrzemy rozejmu. Pochodził z Suffolku, gdzie zostawił dziewczynę i motocykl! Powiedział mi, że nie był w stanie dostarczyć dziewczynie listu i chciał go przesłać z moją pomocą. Kazałem mu napisać pocztówkę po angielsku w mojej obecności i wysłałem ją tej samej nocy.

Powiedziałem mu, że dziewczyna prawdopodobnie nie będzie chciała go więcej widzieć. Później wdaliśmy się w długą dyskusję na wiele różnych tematów. Byłem ubrany w starą zaślepkę i palto, więc wzięli mnie za kaprała, a ja nie wyprowadzałem ich z błędu, mając nadzieję, że będę mógł podejść najbliżej ich linii, jak to tylko możliwe. Bardzo wychwalali nasze samoloty, stwierdzili, że ich nienawidzą i nie mogą się od nich opędzić. Nie mówili zbyt wiele o naszej artylerii, ale odniosłem wrażenie, że czyni znaczne szkody, chociaż się tym nie przejmują. Ten, z którym rozmawiałem, był drobny i blady, wyglądał na studenta, znał dobrze cztery języki i miał przedsiębiorstwo w Anglii, więc od razu stałem się względem niego nieufny. Zapytałem ich, czy otrzymali od swoich oficerów rozkazy dotyczące przyjścia do nas, ale powiedzieli, że to ich własna dobra wola i nie dostali żadnych wytycznych.

Powiedzieli, że nie czują względem nas wrogości, że to kwestia ich władz, a oni, jako żołnierze, muszą okazać im posłuszeństwo. Wydaje mi się, że mówili prawdę i mieli dość strzelania. Powiedzieli, że dopóki nie dostaną bezpośrednich rozkazów, nie rozpoczną ostrzału, chyba że my to zrobimy. Większa część z nich to żołnierze 158 Regimentu⁴⁰ i Jegrzy⁴¹, ci, których zaatakowaliśmy w nocy 18 grudnia⁴². Stąd to poczucie przejściowej komitywy, tak sądzę. Rozmawialiśmy o straszliwych ranach pozostawianych przez pociski karabinowe i zgodziliśmy się, że żadna ze stron nie używała pocisków dum-dum⁴³, a rany te są wyłącznie dziełem

³⁹ Ronald Tress Barry (ur. 1888) – oficer brytyjski, w momencie napisania listu przez Hulse'a chorąży, później porucznik i kapitan. Ranny w 1915 r.

⁴⁰ 7. Lothringisches Infanterie-Regiment Nr. 158, część składowa niemieckiej XIII Dywizji. Jej żołnierze brali udział, m.in. w bitwie pod Mons i stacjonowali do 1916 r. na różnych odcinkach niemieckiej linii w Belgii i Francji.

⁴¹ Westfälisches Jäger-Bataillon Nr. 7, część składowa niemieckiej XIII Dywizji. W warunkach okopowych Jegrzy zredukowani zostali do roli zwykłej piechoty, tracąc swoją pierwotną rolę zwiadowców i lekkich oddziałów prowadzących działania zaczepne.

⁴² Hulse odnosi się do działań ofensywnych prowadzonych przez Brytyjski Korpus Ekspedycyjny w okolicy Givenchy-en-Gohelle, w dniach od 18 do 22 grudnia 1914 r. Przyniosły one niewielki skutek i znaczne straty stronie brytyjskiej.

⁴³ Amunicja dum-dum – odmiana amunicji, której wierzchołek deformuje się podczas penetracji celu. Fala uderzeniowa takiego pocisku jest większa niż w przypadku standardowego rodzaju amunicji.

pocisków o dużej prędkości, z ostrym końcem, na krótkim dystansie. Zgodziliśmy się, że o wiele lepiej by było, gdybyśmy stosowali stare południowoafrykańskie pociski, bardziej okrągłe, które przechodzą na wylot.

Ryknęli śmiechem na wzmiankę o egzemplarzu „The Daily Telegraph”⁴⁴, który zobaczyli wczoraj i powiedzieli mi, że jesteśmy wprowadzeni w błąd przez naszą własną prasę, że Francja jest skończona, a Rosja otrzymała kilka dużych ciosów i niedługo upadnie, a jedyne państwo, dzięki któremu wojna dalej się toczy, to Anglia! Są o tym święcie przekonani, jestem tego pewien.

Myślałem, że to nasza prasa jest winna budowaniu niechęci wobec nich za pomocą publikowania fałszywych raportów popełnianych przez nich zbrodni⁴⁵. Opowiedziałem im o kilku przypadkach, których byłem świadkiem, a oni opowiedzieli mi o angielskich jeńcach, których widzieli, z pociskami półpłaszczowymi lub ołowianymi kulami z nacięciami. Wdaliśmy się w ożywioną, chociaż wciąż cywilizowaną, dyskusję, którą zakończyliśmy, dając do zrozumienia drugiej stronie, że ta kłamie.

Rozmawiałem z nimi jeszcze przez pół godziny, a później odeskortałem ich aż do ich drutu koleczastego, cały czas uważnie się rozglądając i zwracając uwagę na szczegóły, których nie miałem okazji dostrzec pod ostrzałem. Zostawiłem im instrukcję, na wypadek, gdyby chcieli jeszcze przyjść później, by nie przekraczali środkowej linii i wyznaczyłem rów jako miejsce spotkania. Rozstaliśmy się po wymianie papierosów Albany⁴⁶ na niemieckie cygara, a ja udałem się prosto do dowództwa, by złożyć raport.

Kiedy powróciłem około 10:00, byłem zaskoczony, słysząc straszliwy zgiełk, a w moim okopie nie dostrzegłem choćby jednego żołnierza, byli bowiem całkowicie odsłonięci (wbrew moim rozkazom). Kompletnie nic się nie działo! Słyszałem melodię *Tipperary*⁴⁷ niesioną przez wiatr, po której szybko przebrzmiało donośne „Deutschland, Deutschland über alles⁴⁸”, a kiedy dotarłem do okopowych kwater mojej kompanii, zobaczyłem, ku mojemu zdumieniu, nie tylko grupę około 150 brytyjskich i niemieckich żołnierzy, w miejscu pomiędzy naszymi liniami, które wyznaczyłem, ale także sześć czy siedem takich grup, zbierających się wzdłuż naszych linii, a nawet sięgających do umocnień 8 Dywizji⁴⁹ po naszej prawej. Wybiegłem i zapytałem, czy są w okolicy jacyś niemieccy oficerowie, a rwetes

⁴⁴ „The Daily Telegraph” – brytyjski dziennik o profilu konserwatywnym. Zarówno prasa brytyjska, jak i niemiecka, opisywały na swoich łamach działania wojenne.

⁴⁵ Fragment ten odnosi się do opisywanych przez brytyjską prasę przypadków popełniania przez armię niemiecką zbrodni na terenie zajętej przez Niemcy Belgii.

⁴⁶ Albany – popularna w tamtym okresie marka papierosów.

⁴⁷ Hulse odnosi się do melodii skomponowanej w 1912 r. piosenki „*It's a long way to Tipperary*” która zdobyła niezwykłą popularność wśród żołnierzy anglojęzycznych w trakcie I wojny światowej.

⁴⁸ Pierwsze słowa popularnej w okresie Cesarstwa Niemieckiego pieśni „*Das Lied Des Deutschen*” późniejszego hymnu Niemiec.

⁴⁹ Chodzi o 8 Dywizję Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego, sformowaną w październiku 1914 r., w skład której wchodziłi głównie zawodowi żołnierze z różnych garnizonów na terenie Imperium Brytyjskiego. Jej członkowie brali udział w najważniejszych bitwach frontu zachodniego.

niecو przycichł. (Tym razem byłem już ubrany we własną czapkę i odpowiedni mundur). Znalazłem dwóch, ale musiałem z nimi rozmawiać przez tłumacza, bo żaden z nich nie mówił po angielsku ani po francusku. Byli przysadziści, grubi, w mieszczańskim typie, zaczerwienieni, napchani kiełbasą, piwem i winem, do tego niezbyt przyjaźnie nastawieni.

Oznajmiłem im, że powinniśmy zachować zwyczaj spotykania się w połowie drogi pomiędzy umocnieniami, bez broni; zgodziliśmy się, że nie otworzymy ognia, dopóki nie uczyni tego druga strona, w ten sposób tworząc impas i rozejm (pod ścisłym nadzorem). Te dwa pulchne wieprze nie raczyły udzielić żadnych informacji i – poza wręczeniem mi bardzo paskudnego cygara – nie zrobili nic więcej, wracając do swojego okopu.

W tym czasie Szkoci i Hunowie⁵⁰ bratali się w możliwie najbardziej szczerzy sposób. Wymieniano się pamiątkami, adresy dawano i otrzymywano, pokazywano sobie zdjęcia rodzin itd. Jeden z naszych zaferował Niemcowi papierosa. „Virginia- n”⁵¹?, zapytał Niemiec. „Pewnie, rozcięty” – odpowiedział nasz towarzysz. Niemiec odpowiedział: „W takim razie dziękuję, palę tylko tureckie”. Niezłe się uśmialiśmy.

Niemiecki podoficer, z Krzyżem Żelaznym⁵² – który otrzymał, jak mi powiedział, za niezwykle umiejętności snajperskie – zanucił jakąś marszową melodię, dołączyli do niego pozostali. Kiedy skończyli, ja zacząłem „The Boys of Bonnie Scotland, where the heather and the bluebells grow” i później śpiewaliśmy dalej, wszystko od *Good King Wenceslas*⁵³ po zwyczajne żołnierskie piosenki, a śpiewanie zakończyliśmy na *Auld Lang Syne*⁵⁴, które my wszyscy, Anglicy, Szkoci, Irlandczycy, Prusacy, Wirtemberczycy itd., zaśpiewaliśmy razem. To było całkowicie zdumiewające i gdybym to zobaczył na filmie, mógłbym przysiąc, że jest fałszywy!

Porozmawiałem z większą liczbą Niemców, a gros z nich okazało się bardzo młodymi – byli to dobrzy, silni i zdrowi mężczyźni. Zapewne tylko najlepszym z nich pozwolono na opuszczenie okopów, wśród nich byli Jegrzy, 158, 37 i 15⁵⁵ regiment.

Pogoda się nieco rozjaśniła przez noc i obrzydliwy deszcz i wilgoć zostały zastąpione przez ostry mróz. To był całkiem przyjemny dzień, wszędzie było biało,

⁵⁰ Określenie, którego używano względem żołnierzy niemieckich, nawiązujące do przemówienia cesarza Wilhelma II w trakcie powstania bokserów. Szczególnie popularne wśród oficerów brytyjskich, a także stosowane przez brytyjską i amerykańską propagandę.

⁵¹ Marka cygar.

⁵² Krzyż Żelazny – pruskie, a później niemieckie odznaczenie wojskowe, nadawane za męstwo na polu walki lub sukcesy dowódcze. Reaktywowane przez Wilhelma II na początku sierpnia 1914 r., na tę okazję zmieniono datę na orderze.

⁵³ *Good King Wenceslas* – popularna angielska kolęda, stworzona przez Johna Masona Neale'a i Thomasa Halmora'a.

⁵⁴ *Auld Lang Syne* – popularna szkocka pieśń ludowa, której tekst napisał Robert Burns w 1788 r. Śpiewana głównie w krajach angielskojęzycznych, tradycyjnie w Sylwestra.

⁵⁵ Chodzi o Infanterie-Regiment Prinz Friedrich der Niederlande (2. Westfälisches) Nr. 15, część składową niemieckiej XIII Dywizji.

a cisza wydawała się niezwykła, zwłaszcza przy zwyczajowym łaskocie. Z każdej strony zaczęły się pojawiać ptaki, a zwykle nie widzimy ich zbyt często. W dalszej części dnia karmiłem w okolicy mojej kwatery około 50 jaskółek, co stanowi dowód na to, jak zupełna była ta cisza, jaki panował spokój. Muszę przyznać, że byłem pod wrażeniem całej tej sceny, a także, jak każdy ze zgromadzonych, niezwykle zadowolony ze względu na panującą ciszę i możliwość swobodnego przemieszczania się. To był pierwszy raz, za dnia i w nocy, gdy nie słyszeliśmy dział, ognia karabinowego, odkąd opuściłem Hawr i konwalescencję!

Kiedy tylko skończyliśmy *Auld Lang Syne*, pojawił się stary zając, a widząc nas, tak wielu w tak niezwykłym miejscu, nie wiedział, w którą stronę ma biec. Dałem znać głośnym krzykiem i wszyscy, Brytyjczycy i Niemcy, rzucili się za nim w pościg, ślizgając się na zamrożonej ziemi, przewracając się, a po dwóch minutach udało się go zabić – jeden z naszych i jeden Niemiec dopadli zaskoczone zwierzę. Krótco po tym dostrzeżliśmy cztery inne zające i upolowaliśmy jeszcze jednego. Oba okazy były dorodne – przez ostatnie dwa miesiące żyjąc pomiędzy dwoma rzędami okopów i karmiąc się zagonami kapusty rosnącymi na ziemi niczyjej. Jednego zająca zachowali Niemcy, drugiego my.

Później pojawił się George Paynter⁵⁶ z rubasznym: „Cóż, moi panowie, życzę wam wesołych świąt. Cholernie to wszystko komiczne, nieprawdaż?”. Niemcy byli rozbawieni jego pojawieniem się, zwłaszcza gdy powiedział, że jest tutaj cholernie zimno. Ich mówca od razu to podchwycił i powiedział: „O, odczuwacie zimno? Oczywiście, my nie za bardzo, bo mamy surowsze zimy w Niemczech niż wy w Anglii”. George powiedział im, że uznał za właściwe, by powstrzymać się od działań wojennych w dniu, który jest tak istotny dla obu naszych krajów i dodał: „Cóż, panowie, przyniosłem wam coś, byśmy mogli poświętować”, a później wyciągnął dużą butelkę rumu (nie tego, który dostajemy w ramach racji; to był dobry alkohol). Podniósł się jeden wielki okrzyk, a wspomniany wcześniej rzecznik niemiecki otworzył butelkę i w bardzo ceremonialny sposób wypił nasze zdrowie, w imieniu swoich towarzyszy, butelkę potem przekazano dalej i w kilka chwil została osuszona.

Potem udaliśmy się do naszych okopów na obiad i pudding, każdemu mężczyźnie w batalionie przydzielono tego poranka jedną porcję, a do tego kartki świąteczne od Króla⁵⁷ i Królowej⁵⁸, a także kartkę od Księżniczki

⁵⁶ George Paynter (1880–1950) – brytyjski oficer i dworzanin króla Jerzego V, brał udział w II wojnie burskiej i działaniach na froncie zachodnim I wojny światowej. Prowadził II Batalion Scots Guard jako jego oficer dowodzący. Za swoje zdolności odznaczony Orderem Wybitnej Służby.

⁵⁷ Jerzy V Windsor (1865–1936) – ówczesny monarcha Zjednoczonego Królestwa. Członkowie brytyjskiej rodziny królewskiej byli zaangażowani we wspieranie wysiłku wojennego, wspomniane kartki świąteczne to tylko jeden z przejawów ich działalności.

⁵⁸ Maria Teck (1867–1953) – ówczesna królowa Zjednoczonego Królestwa, żona Jerzego V Windsora. W trakcie I wojny światowej, odwiedzała szpitale i była zaangażowana w działalność charytatywną, wspomniana kartka świąteczna to tylko jeden z jej przejawów.

Marii⁵⁹, fajkę i tytoń w prezencie oraz kartkę od lady Rawlinson⁶⁰ dla całego 4 Korpusu. Wszyscy mieliśmy uroczysty obiad, a ponieważ na kompanię przypada obecnie jeden oficer, zjadłem swój w mojej okopowej kwaterze, w towarzystwie kompanijnego kucharza i mojego służącego. Dołączył do nas także oficer artylerii, którego stanowisko znajdowało się blisko mojej kwatery.

Dostaliśmy steki, puree ziemniaczane, pudding śliwkowy, twarde pierniczki, gorącą czekoladę, whisky i wodę, a później wypiliśmy zdrowie Twoje i tych wszystkich w domu najlepszą rosyjską wódką.

W południe pomiędzy okopami znów doszło do tych niezwykłych scen. Jeden z wrogów przyznał, że chciałby powrócić do Londynu – zapewniłem go, że ja także. Dodał, że ma dość tej wojny, a ja powiedziałem mu, że po zakończeniu rozejmu każdy z jego przyjaciół będzie mile widziany w naszym okopie, zostanie nakarmiony i otrzyma możliwość swobodnego przejazdu na wyspę Man! Po kolejnym spotkaniu zgodziliśmy się pozostać w naszych okopach oraz powiedzieliśmy im, że rozejm się skończył. Oni jednak nalegali, by go przedłużyć i wspominali, że nie otworzą ognia. Ze względu na to, iż George nie nakazał nam ostrzału, chyba że w odpowiedzi na ich agresję, przygotowaliśmy się na spokojną noc, ale wydaliśmy wszystkim wartownikom polecenie, by mieli się na baczności.

W trakcie dnia obie strony skorzystały z okazji i zebrały stopy drewna, sporo słomy itd., co zwykle sprawia spore trudności, gdy robi się to pod ostrzałem. Udało nam się poprawić nasze ziemianki, zadaszyliśmy kilka nowych, wykonaliśmy dobrą robotę, jeśli chodzi o polepszenie naszego komfortu [w okopach].

Było ciemno. Zaangażowałem całą moją kompanię w poprawę naszej zapory z drutu kolczastego, na całym moim odcinku, a pracującym towarzyszyli zwiadowcy, by zapobiec jakimkolwiek niespodziankom, ale nie padł ani jeden strzał, ukończyliśmy pracę pozostawieni w spokoju. Po mojej lewej jest fragment ziemi, na którym prowadziliśmy natarcie 18 grudnia, a tam linie naszych umocnień znajdują się w odległości 85–100 jardów od siebie.

Ten fragment okopów zajmowali w Wigilię Pogranicznicy; Giles Loder⁶¹, nasz adiutant, udał się rankiem w stronę niemieckich okopów z grupką żołnierzy, kiedy usłyszał o poranku o manifestacjach życzliwości względem mojej kompanii, by przekonać się, czy mógłby zawrzeć porozumienie dotyczące pochówku naszych zmarłych, którzy wciąż leżeli pomiędzy okopami. Okopy znajdują się w tamtym miejscu tak blisko siebie, że obie strony musiały być znacznie bardziej ostrożne.

⁵⁹ Żołnierze i oficerowie armii brytyjskiej otrzymywali z okazji Bożego Narodzenia prezent, blaszaną lub srebrną puszkę, w której znajdowały się kartki świąteczne od króla, królowej i księżniczki Marii, tytoń lub papierosy, fajka bądź zapalniczka.

⁶⁰ Lady Meredith Sophia Francis Rawlinson (1861–1931) – żona generała Henry'ego Rawlinsona, dowódcy 4 Korpusu. Wspomnianą kartkę świąteczną otrzymał każdy żołnierz formacji, którą dowodził jej mąż.

⁶¹ Harold Giles Loder (1885–1967) – brytyjski oficer, służący jako adiutant w II batalionie Scots Guards, w chwili napisania listu przez Hulse'a w randze porucznika. Później awansowany na kapitana i służący w III Korpusie, odznaczony trzema medalami.

Spotkał się z bardzo przykłym niemieckim oficerem, który zgodził się przenieść naszych poległych bliżej naszego okopu. Pochowaliśmy ich, dwudziestu dziewięciu żołnierzy, dokładnie w połowie pomiędzy dwoma okopami. Giles zebrał wszystkie ich rzeczy osobiste, księgi uposażeń, a także nieśmiertelniki, ale kiedy rozkazał swoim ludziom zabrać karabiny, Niemcy go powstrzymali, zachowali wszystkie bronie, które znajdowały się bliżej ich linii umocnień. Znaleźli biednego Hugh Taylora⁶² w pobliżu swojego parapetu (podobnie jak większość naszych poległych) – został trafiony w klatkę piersiową. Zabrano go do kwatery głównej i pochowano w pobliżu, na cmentarzu, który tam stworzyliśmy. Oficer, który umiał mówić jedynie po francusku, powiedział Gilesowi, że starali się zrobić wszystko, co tylko mogli dla Hanbury’ego-Tracy’ego⁶³, ale zmarł on w wyniku odniesionych ran dwa dni później. Potwierdził także to, że Dick Nugent⁶⁴ poległ. Podobno dobrze traktowali wziętych do niewoli i starali się zrobić wszystko, co mogli dla tych, którzy odnieśli rany. Oficer wskazywał na naszych i powtarzał *Les braves, c’est bien dommage*⁶⁵.

Ten epizod stanowił smutniejszą stronę dnia Bożego Narodzenia, ale bardzo się cieszę, że udało nam się ich pochować, także ze względu na ich krewnych, którym przekazano, iż są oni zaginionieni – krewni nie będą już zawieszani w stanie niepewności i trzymać się nadziei, iż tamci dostali się do niewoli. Kiedy George się o tym dowiedział, udał się w ich stronę i porozmawiał z miłym oficerem niemieckim, następnie wręczył mu szalik. Tego samego wieczora pomiędzy liniami pojawił się niemiecki ordynans i przekazał parę wełnianych rękawiczek, jako prezent dla George’a.

Tej samej nocy my i Pogranicznicy stawialiśmy podobne do stojaków przeszkody, pokryte drutem kolczastym i łączyliśmy je ze sobą. W pewnym momencie (gdy byliśmy oddaleni od siebie jedynie na 85 jardów) pojawili się Niemcy, usiedli na parapecie swojego okopu i obserwowali nas przy pracy, chociaż poinformowaliśmy ich o tym, iż rozejm się zakończył. (W dalszej części listu jeszcze do tego wrócę). Cóż, tak, jak mówiłem, tej nocy było spokojnie, a następnego ranka, kiedy jadłem śniadanie, przyszedł jeden z moich podoficerów i zameldował, że znów pojawili się przeciwnicy i chcieli porozmawiać. Wydałem odpowiednie rozkazy i zakazałem moim ludziom opuszczania okopów i rozmawiania z nieprzyjacielem. Powiedziałem mojemu podoficerowi o wysuniętej pozycji, by udał się tam z dwoma żołnierzami, bez broni, a w razie pojawienia się jakiegokolwiek wroga, upewnił się, że nie przekroczy on ustalonej linii, i wdał się

⁶² Hugh Taylor (1880–1914) – oficer brytyjski w stopniu kapitana, poległy 18 grudnia, w brytyjskim natarciu na linię niemieckie.

⁶³ Felix Charles Hubert Hanbury-Tracy (1882–1914) – oficer brytyjski, brał udział w ataku z 18 grudnia, zmarł dwa dni później w wyniku odniesionych ran.

⁶⁴ Richard Francis Robert Nugent (1884–1914) – podoficer brytyjski, poległy 18 grudnia, w brytyjskim natarciu na linię niemieckie.

⁶⁵ Franc. „Odważni, to wstyd”.

z nim w przyjemną pogawędkę. Udałem się zatem tam i znalazłem na miejscu to same towarzystwo, co wczoraj. Powtórzyli, że nie zamierzają strzelać i chcieliby, by rozejm się utrzymał. Otrzymałem rozkazy, by nie otwierać ognia, chyba że w odpowiedzi na ostrzał wroga, co im powiedziałem. W ten sposób ta komiczna forma tymczasowego zawieszenia broni utrzymała się także 26 grudnia; przed godz. 17 poinformowałem ich, że rozejm się kończy. Przekazaliśmy im trochę puddingów śliwkowych, za które podziękowali nam serdecznie, i wrócili do siebie. Jedyną różnicą był fakt, iż na ziemi niczyjej nie znajdowali się wszyscy moi ludzie, a jedynie jeden podoficer i dwóch żołnierzy, zatem przeciwników także pojawiło się mniej.

Ponownie obie strony starały się za dnia poprawić swój komfort, a w nocy dalej pracowaliśmy nad drutem kolczastym i udało nam się wszystko dokończyć. Udaliśmy się na spoczynek, ale zostaliśmy wkrótce brutalnie przebudzeni. Ordynans od dowództwa wpadł do mojej kwatery i przekazał mi wiadomość. Według niej niemiecki dezerterski przybył do linii 8 Dywizji z ostrzeżeniem, jakoby Niemcy mieli zaatakować piętnaście minut po północy, rozkazano nam być w gotowości, a do tego pośpiesznie wezwano posiłki z kwater za naszymi tyłami. Pomyślałem wtedy, że to cholernie dobry żart ze strony tego dezertera, by pozbawić nas potrzebnego snu, i miałem rację.

Postawiłem na nogi moją kompanię, wszystkich pod broń, wydałem dodatkowe instrukcje, a dwadzieścia minut po 23 pojawił się George. W takich przypadkach dowództwo batalionu przenosi się do okopów, a dowództwo brygady tam, gdzie wcześniej znajdowało się dowództwo batalionu, by być na miejscu. Niektórzy żołnierze z 6 batalionu Gordon Highlanders⁶⁶ zostali przesunięci na pozycje na naszych tyłach, w charakterze rezerwy, a my czekaliśmy na to, aż zacznie się zabawa. Nagle nasze działa rozpoczęły ciężki ostrzał wzdłuż całej linii okopów, a jedyną odpowiedzią nieprzyjaciela było dziewięć pocisków, z których żaden nie eksplodował, zaraz po mojej lewej stronie. Nie padł ani jeden strzał z karabinu, ani po naszej, ani po ich stronie (poza pozycjami bardziej w stronę 8 Dywizji). Około godz. 2:30 posłaliśmy połowę ludzi na spoczynek, a druga połowa pozostała czujna, jako wartownicy.

Okazuje się, iż dezerterski podał miejsce, w którym dwa wrogie regimenty wypoczywały w kwaterach, a nasza artyleria je ostrzelała. Podsumowując: do niczego takiego nie doszło i po bezsennej nocy udało mi się w końcu zasnąć w okolicy godz. 4:30. Ponownie mnie obudzono dwie godziny później, gdy zawsze przed świtem stajemy pod bronią. Około 8:00 chciałem się zdrzemnąć, ale zorientowałem się, że nieprzyjacieli znów przyszli z nami porozmawiać. 27 grudnia widziałem, jak mój podoficer i dwóch innych żołnierzy wychodzą im na spotkanie, a kiedy doszły mnie ich śmiechy, w momencie spotkania z Niemcami,

⁶⁶ Gordon Highlanders – regiment Brytyjskiego Korpusu Ekspedycyjnego, którego żołnierze brali udział w starciach na froncie zachodnim.

sam zdecydowałem się do nich dołączyć. Zapytali mnie, co robiliśmy w nocy, i powiedzieli, że cały ten czas spędzili pod bronią, obawiając się naszego ataku po tym, jak nasze działa otworzyły ogień. Dodali, że nasz ostrzał przyniósł znaczne straty, zwłaszcza wśród żołnierzy odpoczywających w kwaterach. Odpowiedziałem im, że za te szkody powinni podziękować dezertrowi, który się do nas zgłosił, a my sami – po bezsennej nocy – także nie byliśmy z niego zadowoleni. Odrzekli, że nic nie słyszeli o planach ataku – wierzę im całkowicie, w innym wypadku byłoby niepojęte, by pozwolili nam wzmocnić nasze pozycje, co czyniliśmy przez ostatnie dwa dni.

W każdym razie, jeżeli kiedykolwiek istniał, ten plan się nie powiódł, nie doszło bowiem do ataku na którykolwiek fragment naszej linii, a ci mężczyźni wciąż upierali się, że panował rozejm, chociaż powiedziałem im, że zaniechano go ostatniego wieczora. Utrzymałem ostatnie ustalenia, o spotykaniu się z nimi w połowie drogi pomiędzy okopami, zostawiając jednak rozkazy, by żołnierze nie opuszczali swoich pozycji.

Muszę przyznać, że ta cała sprawa całkowicie mnie zaskoczyła, a w moim następnym liście postaram się Ci opowiedzieć, jak według mnie „ziemia kłamie”. Kończę teraz ten list, gdyż jest on już długi, a chcę go jeszcze wysłać. Napiszę tego wieczora jeszcze kolejny, jako kontynuację, a być może oba otrzymasz w tej samej przesyłce.

Cóż, ponownie nie padł tego dnia ani jeden strzał, aż do momentu, gdy zostaliśmy zluzowani przez grenadierów, całkiem otwarcie (a nie na czworaka, jak zazwyczaj), a samym zmiennikom przekazaliśmy nasze instrukcje, gdyby nieprzyjaciel zapragnął ich odwiedzić!

Do wiadomości dołączam niemiecką pocztówkę, którą dostałem od sierżanta z Krzyżem Żelaznym. Przesyłam także kartki świąteczne od Króla i Królowej oraz Lady Rawlinson, które chciałbym zachować.

Daj mi znać, kiedy otrzymasz pudełko z czapką i niemieckim dziennikiem. Bardzo Ci dziękuję za twoje listy z 2 i 23, bardzo mnie rozbawiły, dzięki różnym anegdotom. Proszę, przekaż Dziadkowi⁶⁷ moje życzenia i powiedz mu, że poleciłem ci przekazać mu ten list, jako życzenia urodzinowe, nie mam za wiele czasu, by napisać jakies inne. Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku dla Ciebie i O.⁶⁸, a także wszystkich innych w domu.

Zawsze kochający,

Ted

⁶⁷ Chodzi prawdopodobnie o urodzonego 28 grudnia ojca lady Hulse – Edwarda Levy’ego-Lawsona, (1833–1916), właściciela i wydawcę „The Daily Telegraph”.

⁶⁸ Postać nierozpoznana.

Źródło 2⁶⁹

Kontynuacja listu z 28 grudnia 1914 r.

28/12/14

Najdroższa matko,

Trafił mi się spokojny wieczór, więc teraz dokończę list, który napisałem wcześniej tego popołudnia i który został już wysłany.

Bardzo się cieszę, że Hobson czuje się lepiej, niech się nie spieszy, chociaż lekarze nie pozwolą mu na przedłużenie jego okresu rekonwalescencji.

Prześlij mi adres Babci⁷⁰, gdyż go nie otrzymałem.

Belgijski oficer miał słuszność! Śmiałem się z tego dość długo i głośno.

Zgadzam się w pełni z Panią X. Jeden ciężki pocisk z haubicy, na rozdrożu w Beaconsfield, wiele by uczynił dobrego: bardzo współczujemy wszystkim nieszczęsnym kobietom i dzieciom, ofiarom incydentu w Scarborough⁷¹, ale ucieszyliśmy się bardzo, że jakiegokolwiek niemieckie statki się wydostały, bo im więcej ich uciekło, tym więcej ich zatopimy. To niedorzeczne, by ludzie w Anglii myśleli, że jedynym obowiązkiem naszej marynarki jest osłona naszych wybrzeży przed ostrzałem. Obowiązkiem floty jest ochrona handlu i niedopuszczenie do inwazji, a strategia musi polegać na przepuszczaniu niemieckich statków, by w końcu się ich pozbyć, bo tylko poprzez ich zatapianie możemy się upewnić, że jej założenia zostaną odpowiednio wypełnione. Ludzie w Anglii zdają się uważać, że jedynym obowiązkiem marynarki jest patrolowanie naszych wybrzeży i pilnowanie, by nikt ich nie ostrzelał. To bardzo wąskie i egoistyczne spojrzenie, ale to nasze główne cechy charakterystyczne.

Zgadzam się jednakże z tym, iż Rząd powinien dobrze spożytkować Fundusz Wojenny⁷². Lloyd George⁷³ zawsze plótł bzdury i to jest w jego stylu przedstawić nas jako tych, którzy poświęcali się na rzecz innych. Wyszlibyśmy na cholernych głupców, gdybyśmy zachowali neutralność. Powiedz Greenowi, że znajdzie mojego mausera w szafce na broń i powinien wybrać wysuniętą pozycję (czy raczej podwyższoną) na dachu, jako konieczny środek

⁶⁹ E. Hulse, *op. cit.*, s. 81–87.

⁷⁰ Katherine Jane Hulse (zm. 1928) – żona sir Edwarda Hulse'a, 5. baroneta Hulse, babka autora listów ze strony ojca.

⁷¹ Hulse odnosi się do bombardowania Scarborough, Hartlepool i Whitby z 16 grudnia 1914 r., którego dokonały trzy niemieckie okręty Hochseeflotte. W wyniku tego ataku zginęło 120 osób, a kolejne 600 odniosło rany, wśród ofiar znajdowały się kobiety i dzieci.

⁷² Hulse odnosi się do działań rządu brytyjskiego związanych z wydawanymi w 1914 r. obligacjami wojennymi, był to jeden ze sposobów na sfinansowanie wysiłku wojennego.

⁷³ David Lloyd George (1863–1945) – brytyjski polityk, kanclerz skarbu, później minister uzbrojenia, minister wojny, a także premier Wielkiej Brytanii. W momencie pisania listu przez Hulse'a, odpowiadał za finansowanie wysiłku wojennego.

ostrożności wobec lotnictwa nieprzyjaciela⁷⁴. Twoja strzelba też powinna się nadać!

Uważam, że jedynym, czego powinniśmy się w Anglii obawiać, są łodzie podwodne.

A teraz, powracając do poprzedniego listu: zapomniałem wspomnieć, że każdego dnia przekazujemy Niemcom najnowsze angielskie gazety, ale dowództwo nie pozwala nam im przekazać artykułów Belloca⁷⁵ z „Land and Water”⁷⁶ (chciałem im pokazać fragmenty zawierające komentarz o ich stratach). Kilku z nich zadałem ogólne pytania dotyczące wojny, a każdy z moich rozmówców odpowiedział to samo. Ich zdaniem nasza prasa wprowadza nas w błąd. Uważają, że Francja jest skończona, Rosja otrzymała kilka silnych ciosów i niedługo upadnie, a wojnę kontynuujemy jedynie my, Anglicy. Każdy z nich jest zdania, że wojna zakończy się w trzy tygodnie, poza jednym niezwykle wykształconym facetem, z którym miałem okazję rozmawiać, według niego potrwa ona jeszcze długi czas. Powiedziałem mu, żeby dobrze zabezpieczył swoją okopową kwaterę, a także, że mamy nadzieję natrafić na dobre warunki, kiedy zajmiemy już ich okopy, bo wiele słyszeliśmy o ich sprawności w kopaniu umocnień.

Cała ta sprawa ostatnich trzech dni była niezwykle i nie jest prosta do wyjaśnienia. Wczoraj ponownie rozpoczęła się wymiana ognia, na pozycjach 8 Dywizji, i chociaż wyjaśniliśmy przeciwnikom, że rozejm się zakończył, nie wystrzelono ani jednego pocisku. Mimo że wcale im nie ufam, jestem przekonany, że chcą oni jedynie patrzeć, jak pracujemy nad zwiększeniem swojego komfortu (o czym mogłaś się przekonać, gdy opisałem moment, w którym nas obserwowali, gdy stawialiśmy dodatkowe przeszkody i drut kolczasty). Robią to po to, by upewnić się, że ich nie zaatakujemy. Jestem święcie przekonany, że gdybyśmy tamtej nocy poprosili Niemców o przysłanie oddziałów wykonujących dodatkowe prace, by pomogli nam stawiać drut kolczasty, toby się stawili i nam pomogli.

Wydaje mi się, że są zmęczeni walką i ten rozejm był dla nich bardzo wyczerpującą okazją do odpoczynku, dlatego starali się go jak najbardziej przedłużyć, a właściwie przedłużyli go, ciągle przychodząc i rozmawiając. Obserwowali nas, gdy transportowaliśmy duże ilości drewna do kwater, drutu do umocnień, a także łopaty, kilofy i grabie (dla udrożnienia małego strumienia, który się zatkał i w niektórych miejscach doprowadził do podtopień); kilka zespołów pracowało nad osuszaniem, by pozbyć się wody z naszego okopu. Właściwie zajmowaliśmy się tym wszystkim, co, ze względu na snajperów, zwykle wiąże się z wielkim

⁷⁴ Hulse odnosi się do ataków bombowych, które przeprowadzali Niemcy na teren Wielkiej Brytanii, do pierwszego tego typu wydarzenia doszło w grudniu 1914 r.

⁷⁵ Hilaire Belloc (1870–1953) – pisarz angielski francuskiego pochodzenia, publikował artykuły dotyczące I wojny światowej na łamach „Land and Water”, w których przedstawiał antyniemieckie stanowisko.

⁷⁶ „Land and water” – brytyjska gazeta, znana przede wszystkim z publikowania treści dotyczących I wojny światowej, niezwykle popularna w trakcie trwania konfliktu. Hulse odnosi się do podawanych na jej łamach strat niemieckich, Bellockowi zarzucano ich zawyżanie.

ryzykiem i niedogodnościami. Poza tym to byli żołnierze, których zaatakowaliśmy, a wielu z nich wyrażało się o nas z szacunkiem. Oni również cierpieli dość znacznie z tego powodu [podtopień], więc, w ten czy inny sposób, byli gotowi na chwilę wytchnienia, którą także mogli poświęcić na polepszenie warunków we własnych okopach, tak, jak myśmy to robili. Tak naprawdę powiedzieli mi, że nie mogą odpowiadać za zachowanie tych żołnierzy, którzy ich zmieniają, ale oni sami nie zamierzają wznowić działań wojennych, dopóki my sami tego nie uczynimy. Oczywiście jest ku temu także głębszy i bardziej oczywisty powód. Muszą sobie zdawać sprawę z tego, że to, co do tej pory osiągnęli, udało im się uzyskać przy ogromnych stratach, i nie będą w stanie tego ciągnąć przez cały czas. Zajęli prawie całą Belgię i część Francji, a w wypadku zawarcia pokoju mają dobrą pozycję przed ewentualnymi negocjacjami. Głównym problemem jest dla nich teraz Polska, a i tam, tak sądzę, osiągnęli maksimum swoich możliwości, odnosząc ostatnio duże sukcesy. Ich celem jest, jak wszyscy wiemy, zadanie jak największego ciosu Rosji, a być może nawet wymuszenie na niej osobnego pokoju, w którym straci ona dużo terytorium (prawdopodobnie całą Polskę).

By to osiągnąć, muszą osłabić linię frontu na zachodzie – wszystkie ataki, które podjęli na tej linii w ostatnim czasie były zmyłką, byśmy uwierzyli, że wciąż zamierzają nacierać na tym odcinku. Gdyby poradzieli sobie z Rosją, wtedy mogą bez problemu przerzucić wszystkich swoich żołnierzy tutaj i ruszyć ponownie na Calais i Paryż. Jestem pewien, że starają się sprawić, by Rosja miała dość wojny i się z niej wycofała.

Cesarz niemiecki musi zdawać sobie sprawę z tego, iż nie wygra, przedłużając wojnę, i nie może stracić zbyt wielu żołnierzy. To właśnie jest powodem, dla którego nie przeszkadza im nasze umacnianie swoich pozycji tak długo, jak tylko to, co robimy będzie stanowiło dla nich zapewnienie, iż na tym odcinku będzie spokojnie. Wydaje mi się to oczywiste. Dodatkowo wyjaśniłoby to te interesujące fakty: w ciągu ostatnich dwóch miesięcy artyleria nieprzyjaciela prowadziła lżejszy ostrzał, a naprzeciwko nas albo nie mają oni amunicji, albo otrzymali rozkazy, by nie strzelać i ją oszczędzać. Albo mają jej zbyt mało, albo cały zapas amunicji wysyłany jest na front wschodni, by wspomóc atak na terenie Polski. W każdym razie te kilka pocisków, które wystrzelili w naszą stronę, okazało się albo ślepymi, albo złymi i większość z nich nawet nie wybuchła. Nie strzelali do nas szrapnelami od ponad trzech tygodni. Zwykle traktuję doniesienia naszych gazet, o niedoborach w Niemczech, z przymrużeniem oka, ale muszę przyznać, że wygląda to tak, jakby mieli problem z ciężką amunicją. Wciąż posiadają sporą ilość amunicji do broni ręcznej, w każdym razie ci naprzeciwko nas.

Jednakże to wszystko jest bardzo ciekawe.

Dzień Bożego Narodzenia i drugi dzień świąt były idealne – ostry mróz, około 15 stopni Fahrenheita, ale wkrótce ustąpił on ulewom i dzisiaj padało cały dzień, bez przerwy.

Po raz pierwszy w swoim życiu, a przynajmniej tak twierdzi, George modli się o mróz, tak samo, jak my wszyscy. To wiele znaczy, nie tylko dla zdrowia żołnierzy, ale także warunków, które panują w okopach. Kiedy jesteś suchy, zawsze możesz się ogrzać, nieważne, jak wielki by panował mróz, ale wilgoć przenika do szpiku kości, wielu przez to choruje. Zostali tylko George i Giles (oficer dowodzący i adiutant), Pip Warner⁷⁷, Barry, Swinton⁷⁸ i ja jako dowodzący kompaniami. Barry i Swinton są tylko chorążymi, a ten ostatni dołączył do nas prosto ze Sandhurst⁷⁹ dwa miesiące temu.

Wszystkich nas bardzo zasmuciła wieść o śmierci Ottleya⁸⁰, on także był kadetem z Sandhurst i dołączył razem ze Swintonem. Był pracowity i zdolny, straszliwie bystry, poprowadził pluton mojej kompanii w ataku z 18 grudnia. Wydawało nam się, że uda mu się wyzdrowieć, tym bardziej zasmuciły nas wczorajsze wieści.

Proszę, postaraj się dowiedzieć, jak się trzymają Freddy Fitzwygram⁸¹ i Saumarez⁸². Ten drugi, tak sądzę, jest w złym stanie, chciałbym mieć o nich jakieś wieści. Freddy powinien szybko wyzdrowieć. Mamy nadzieję wkrótce uzyskać oficerów i żołnierzy, bardzo ich potrzebujemy. Ja mam w tym momencie dużo szczęścia, jeśli chodzi o podoficerów w kompanii G, mam też jednego bardzo zdolnego, który był wcześniej w I batalionie, razem ze mną, w trakcie odwrotu, ale jeden oficer na kompanię to za mało, przekłada się to na bardzo małą ilość snu, gdy jesteśmy w okopach!

Strasznie się rozryłem, mimo to od tygodnia systematycznie się objadam. Niezłe tutaj sobie poczynamy!

Nie mam szans na przepustkę, dopóki nie dostaniemy więcej oficerów.

Przesyłam ci drobny prezent od księżniczki Marii⁸³, chciałbym go zachować. Być może przekażę go jednemu z ojcuzków, który w następnym czwartek udaje się na przepustkę, a on wyśle go z Londynu. Mam nadzieję, że będę niedługo w stanie wysłać ci kilka małych zdjęć, na których jestem ja, Pip i służący, w naszych

⁷⁷ Edward Courtenay Thomas Warner (1886–1955) – brytyjski oficer, w momencie pisania listu przez Hulse'a w stopniu kapitana, dowodził jedną z kompanii Scots Guards.

⁷⁸ Alan Henry Campbell Swinton (1896–1972) – oficer brytyjski, w momencie pisania listu przez Hulse'a świeżo po Królewskiej Szkole Wojskowej, (RMC), odznaczony Krzyżem Wojskowym w 1915 r.

⁷⁹ Królewska Szkoła Wojskowa w Sandhurst – uczelnia szkoląca brytyjską kadrę oficerską, poprzedniczka Królewskiej Akademii Wojskowej.

⁸⁰ Geoffrey Claude Langdale Ottley (1896–1914) – brytyjski oficer w randze porucznika, dowodził plutonem w ataku z 18 grudnia, zmarł trzy dni później w wyniku odniesionych ran. Odznaczony pośmiertnie Orderem Wybitnej Służby, jako jeden z najmłodszych w historii tego odznaczenia.

⁸¹ Frederick Loftus Francis Fitzwygram (1884–1920) – oficer brytyjski, w chwili napisania listu przez Hulse'a w stopniu porucznika, w trakcie ataku z 18 grudnia 1914 r. został zraniony w głowę i odesłano go na rekonwalescencję do Anglii.

⁸² James St. Vincent Broke Saumarez (zm. 1969) – brytyjski oficer, w momencie pisania listu przez Hulse'a porucznik, później awansowany na kapitana.

⁸³ Maria Windsor (1897–1965) – ówczesna księżniczka brytyjska, jedyna córka króla Jerzego V i jego żony, Marii Teck. W trakcie I wojny światowej, podobnie jak jej matka, zaangażowana była w działalność charytatywną. W październiku 1914 r. zorganizowała specjalny fundusz, którego celem było zapewnienie żołnierzom brytyjskim prezentów świątecznych, do czego odnosi się Hulse.

kwaterach, a także – jeśli dobrze wyjdą – zdjęcia nas i Niemców razem w dzień Bożego Narodzenia. Swinton wykonał je kieszonkowym aparatem, a ojczulek zabierze je do domu, by je wywołać. Jeśli te ostatnie dobrze wyjdą, będą stanowiły unikatową pamiątkę tego incydentu.

Jest tutaj dwójka niezwykłych maluchów, jedno ma około trzy latka, a drugie cztery, które są w tym momencie niezwykle zainteresowane moim sygnetem. Jedno z nich mam teraz na kolanach, a drugie ciągnie mnie za sznurki w moich spodniach, więc pisanie nie jest łatwe. Niezbyt ładnie pachną, ale to mali mistrzowie, cali uśmiechnięci. Mówię do nich po francusku, w *psim języku*, jak to nazywają, całkiem nieźle mi idzie, *viens petit coco* sprawia, że przybiegają, a kiedy daję im twarde pierniczki, wybuchają radością.

To brat i siostra, należą do ośmioosobowej rodziny, ojciec jest w polu, a matka i jej bratanica zarządzają farmą, pomagają im najstarsi synowie (14 i 15 lat). Zajmują się uprawą naukową, a ich mleko i masło są najlepszymi, jakie kiedykolwiek jadłem. Kupiłem od nich tego poranka sześć jajek (za każde zapłaciłem 6 soli⁸⁴) – rzadki luksus – i sam je przyrządziłem. Mleko, masło i jajka nie trafiają się zbyt często razem i rozkoszowaliśmy się rezultatem! Swinton i ja (odpowiednio kompanie L. F. I G) jesteśmy tutaj razem zakwaterowani.

Proszę, podziękuj bardzo lady Hall za jej miły list i przekaz jej, że „nie mogę się doczekać dziennika zwiadowcy”. Swinton i ja przygotowujemy się na koncert jutrzejszego wieczora, w największej stodole, dla naszych dwóch kompanii. Sylwestra spędzimy w okopach, tak, jak byliśmy w nich na dzień Bożego Narodzenia. Nie mam pojęcia, co u licha zaprezentuję, ale muszę wymyślić coś zabawnego!

Robimy tutaj wiele różnych rzeczy. Jakieś dwa tygodnie temu, gdy przebywaaliśmy w niedzielę w kwaterach, około dwóch mil od kwatery głównej, dostałem rozkaz, by przeprowadzić moją kompanię w defiladzie i poprowadzić nabożeństwo ze względu na to, iż w pobliżu nie było żadnego kapelana. Było to 15-minutowe nabożeństwo, z dwoma hymnami, w których ja nadawałem rytm. Nie jest to takie proste, ale wyszło całkiem dobrze, a tonacja pasowała do szorstkich głosów moich ludzi. Nigdy nie sądziłem, że będę odprawiał kościelne nabożeństwo, a na pewno nie w mojej randze porucznika.

Przydzielono nam ojczulka w tym dystrykcie i jutro poprowadzi on świąteczne nabożeństwo, tutaj, w tej stodole.

Kocham was wszystkich i jeszcze raz z całego serca najlepsze życzenia z okazji Nowego Roku dla wszystkich w Breamore⁸⁵.

Zawsze kochający,
Ted

⁸⁴ Chodzi tutaj o sole francuskie, po wprowadzeniu franka były to momenty odpowiadające wartości 5 centymom.

⁸⁵ Breamore House – rodzinna posiadłość Hulse'ów, położona w okolicy wsi Breamore, znajdującej się 30 kilometrów od Winchester.

Bibliografia

Źródła drukowane:

E. Hulse, *Letters Written from the English Front in France. Between September 1914 and March 1915*, San Francisco 2013.

Opracowania:

- T. Ashworth, *Trench Warfare 1914-1918. The Live and Let Live System*, London 2000.
- M. Bächler, *The Christmas Truce of 1914 – Remembered in 2005. The Staging of European Similarities in the Movie “Merry Christmas” – “Joyeux Noël”*, w: *Remembrance and Solidarity Studies in 20th Century European History*, Warszawa 2014.
- T. Blom Crocker, *The Christmas Truce. Myth, Memory, And the First World War*, Lexington 2015.
- D. Boyle, *Peace on Earth. The Christmas Truce of 1914*, Scotts Valley 2018.
- M. Brown, S. Seaton, *Christmas Truce. The Western Front December 1914*, London 2011.
- Ch. Bunnenberg, *Dezember 1914. Stille Nacht im Schützengraben. Die Erinnerung an die Weihnachtsfrieden in Flandern*, w: *Die „Urkatastrophe“ als Erinnerung – Geschichtskultur des Ersten Weltkriegs*, Hg. T. Arand, Münster 2006.
- A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014.
- M. Ferro i in., *Meetings in No Man’s Land. Christmas 1914 and Fraternalisation in the Great War*, London 2013.
- M. Gilbert, *The First World War. A Complete History*, New York 2014.
- P. Ham, *1914. The Year the World Ended*, London 2014.
- P. Hart, *The Great War. 1914–1918*, London 2013.
- M. Hill, *Christmas Truce By the Men Who Took Part. Letters from the 1914 Ceasefire on the Western Front*, Stroud 2021.
- M. Jürgs, *Der kleine Frieden im Großen Krieg. Westfront 1914. Als Deutsche, Franzosen und Briten gemeinsam Weihnachten feierten*, München 2005.
- A. Lucas, J. Schmieschek, *For King and Kaiser. Scenes from Saxony’s War in Flanders 1914–1918*, Barnsley 2020.
- J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 2014.
- A. Richards, *The True Story of The Christmas Truce. British and German Eyewitness Accounts from World War I*, Havertown 2021.
- R. Scully, *British Images of Germany. Admiration, Antagonism and Ambivalence, 1860–1914*, Basingstoke 2012.
- M.C. Snow, *Oh Holy Night. The Peace of 1914*, Nappanee 2009.
- J. Veranneman, *Belgium in the Great War*, Yorkshire 2018.
- E. Volkman, *Wielka Wojna 1914–1918*, t. S. Dygant i in., Oświęcim 2013.
- S. Weintraub, *Silent Night. The Story of The World War I Christmas Truce*, New York 2002.